

Kisielewski, Tadeusz

"Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956", Zdzisław Biegański, Bydgoszcz 2003 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 36/2, 277-285

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Oprócz danych liczbowych czytelnik może z recenzowanej rozprawy wyłowić informacje nt. wyglądu obozów i warunków tam panujących. Za najlepszy komentarz w tejsprawie niech posłuży poniższy cytat: „organizacyjna prowizorka miała zresztą szersze konsekwencje niż tylko złe warunki lokalowe, sanitarne itp. Tworzone szybko i niedbale łagry cechowało zarówno marne wyposażenie, jak i niezbyt solidne kadry” (s. 173).

W dwóch kolejnych rozdziałach Autor powrócił na obszar Pomorza Nadwiślańskiego i przedstawił restrykcyjną politykę władz sowieckich wobec przemysłu, gospodarki komunalnej i rolnictwa. Szczegółowo scharakteryzował tu działalność specjalnie sformowanych Oddziałów Zdobyczy Wojennych. W pracy pomieścił wykazy ograbionych, zdewastowanych i zdemontowanych przez Sowietów zakładów przemysłowych i majątków. Mirosław Golon uchylił rąbka tajemnicy i przedstawił sposoby, za pomocy których Armia Czerwona wybierała np. najlepiej zachowane z wojennejzawieruchy fabryki. Historyk podkreślił, iż lokalne dowództwo wojsk sowieckich celowo pozwalało polskim władzom na rozpoczęcie produkcji, celem lepszego zorientowania się, który z zakładów przedstawia największą wartość. W taką pułapkę wpadły m.in. polskie władze w Bydgoszczy. Identycznym celem służyła specjalnie przygotowana ankietta, w której kierownictwo indagowanych zakładów musiało udzielić odpowiedzi na kilka czytelnych pytań, np. do kogo należał zakład przed wojną, w czasie wojny i po wojnie; czy posiada bocznice kolejową; ile czasu zajmie kompletny demontaż; ile potrzeba wagonów na załadunek mienia; ile osób pracuje itp. (s. 239-240). Jak na dłoni daje się tu zauważyć idea, jaka przyświecała pomysłodawcom przygotowania tego rodzaju kwestionariusza.

Autor omawianejrozprawy używa dla niektórych miejsc odosobnienia łącznego określenia więzienie-obóz albo stosuje je zamiennie. W pierwszym odruchu byłem skłonny to rozwiązanie zakwestionować, po dłuższym wszakże zastanowieniu doszedłem do wniosku, że bynajmniej nie jest to, przynajmniej dla niektórych placówek, propozycja chybiona czy też wątpliwej wartości. Bardziejowo zjawisko należy natomiast rozpatrywać jako dyskusyjne. Po lekturze pracy Mirosława Golona, jasne staje się, że zakłady karne, np. w Działdowice i Grudziądzu, aczkolwiek swoim wyglądem różniły się od klasycznych obozów, to z punktu widzenia roli, jaką przypisywały im władze sowieckie, były obozami o różnym charakterze i przeznaczeniu. Mam przekonanie, że z uwagi na ten aspekt zagadnienia Autor pracy dołączył do ogólnopolskiego dyskursu naukowego nt. klasyfikacji obozów w ogóle.

Recenzowanejrozprawie należy wystawić wyjątkowo wysoką ocenę, zważywszy na zakres przeprowadzonej kwerendy źródłowej oraz poczynione przez Autora ustalenia, dotyczące skali sowieckich represji wobec mieszkańców i regionu Pomorza Nadwiślańskiego.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

Zdzisław Biegański, *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 2003, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, ss. 608

Książka Zdzisława Biegańskiego jest — by powiedzieć od razu — poważnym osiągnięciem naukowym przede wszystkim w zakresie szczegółowej rekonstrukcji faktów i zdarzeń związanych z funkcjonowaniem sądownictwa w województwie pomorskim (bydgoskim) w pierwszej dekadzie Polski Ludowej jako ważnego instrumentu ówczesnej polityki zaprowadzania komunizmu w Polsce, elementu polityki terroru i zastraszenia, której najtragiczniejszym efektem było szafowanie wyrokami śmierci. Autor przedstawił mnóstwo nazwisk oskarżonych i oskarża-

jących, opisów śledztw i rozpraw, współdziałania sądów i organów bezpieczeństwa, działań politycznych, towarzyszących ówczesnemu „wymiarowi sprawiedliwości”, opisów i analiz sytuacji i zjawisk, charakterystyk ludzi biorących udział z jednej z drugiej strony w opisywanym dramacie, i to w szerokim kontekście tej problematyki w skali kraju, nie stroniąc od wyważonych, ale jasnych własnych sądów. Analizując problem, który stał się przedmiotem jego badań, posłużył się on także tabelami i diagramami. Jest to pierwsza tego typu książka w kraju, ujęcie regionalne, w istocie wyczerpujące tę problematykę, która stała się przedmiotem zainteresowania autora. Byłoby się dobrze, gdyby książka ta stała się inspiracją dla innych tego typu regionalnych badań. A problematyka ta należy niewątpliwie do najważniejszych zagadnień z zakresu historii Polski Ludowej tak z punktu widzenia historycznego, jak i moralnego. I wymaga mrówczej pracy historycznej. Książka Biegańskiego została oparta na rozległych badaniach źródłowych, z wykorzystaniem oczywiście dotychczasowego dorobku historiograficznego, co pokazuje bibliografia umieszczona na jej końcu.

Praca w istocie składa się z czterech części. Nie jest to oczywiście podział formalny. Dwa pierwsze rozdziały stanowią jakby część pierwszą, wprowadzającą do głównej problematyki. Myślę, że mogłaby ta część być nieco zmodyfikowana konstrukcyjnie — lepiej chyba byłoby, gdyby zaczynała się ona od obecnego rozdziału II — *Polityczne przyczyny stosowania prawa dekretowego i specjalnego*, a połączone mogły zostać rozdziały I i III: *Prawo karne pierwszych lat powojennych (w zarysie)* oraz *Organizacja i działalność sądów karnych w Polsce w latach 1944-1956*. Uwaga ta w niczym nie ujmuje wartości książki, także owej pierwszej jej części, a może się przydać, gdyby doszło w przyszłości do jej drugiego wydania. Część jakby druga to rozdziały III-VI (*Organizacja i działalność sądów orzekających w województwie pomorskim; Instytucje współdziałające z wymiarem sprawiedliwości; Kara śmierci—orzekanie, tryb odwoławczy, wykonanie, dane liczbowe plus rozdział III*), które stanowią centralną i najważniejszą część książki. Część jakby trzecia to rozdział VII *Wybrane procesy przed sądami wojskowymi, specjalnymi i powszechnymi* — część bardzo interesująca i potrzebna z uwagi na kontekst, jaki stanowi dla owej części centralnej najważniejszej, i część ostatnia — rozdziały VIII i IX: *Sylwetki skazanych na śmierć przez sądy wojskowe w woj. pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956* oraz *Sylwetki skazanych na śmierć z dekretu sierpniowego 1944 r.*, które stanowią swego rodzaju aneksy i są swoistą księgą życiorysów skazanych na śmierć — ludzi różnych: Polaków walczących z komunizmem i zbrodniarzy niemieckich oraz różnego rodzaju zdrajców z okresu wojny i okupacji, a także kryminalistów. Nazwiska w tych księgach ułożone są alfabetycznie. Myślę, że takie ich ułożenie oddaje w jakiejś mierze ducha ówczesnej komunistycznej polityki represji, choć miesza tak różnych ludzi.

Biegański, zarysowując we *Wstępie* problematykę swej książki, słusznie zauważa już na początku, że „kwestia kary śmierci jest niewątpliwie kluczowym zagadnieniem dla charakterystyki prawa i sądownictwa okresu stalinowskiego, stanowi ponadto istotny element oceny pierwszej dekady PRL” (s. 9). Swoista rewolucja bolszewicko-komunistyczna w Polsce w pierwszych latach po wojnie, eksportowana z ZSRR i dokonywana przynajmniej początkowo głównie siłami ZSRR, a później pod ich osłoną, w ślad za rewolucją rosyjską bolszewików szafowała karą śmierci i terrorem hojnie — oczywiście na miarę ówczesnych okoliczności. Autor słusznie połączył wymiar sprawiedliwości z aparatem bezpieczeństwa i organami milicji obywatelskiej, wskazując na dramat lat powojennych. Dodajmy tu jeszcze wojsko, i to oczywiście nie tylko w płaszczyźnie sądownictwa, nade wszystko zaś partię komunistyczną. W tym szerokim kontekście należy widzieć — i tą też drogą podążył autor — główne zadania badawcze, jakie on sobie postawił: „określenie liczby oraz przyczyn skazań na karę śmierci w pierwszej dekadzie powojennej przez poszczególne sądy karne, które miały swoją siedzibę lub realizowały działal-

ność orzeczniczą za tzw. przestępstwa polityczne w województwie pomorskim (od 28 czerwca 1950 r. nastąpiła zmiana nazwy na województwo bydgoskie)" (s. 11). Podjął się zatem Zdzisław Biegański zadania trudnego, wymagającego żmudnych badań źródłowych, tym trudniejszego, że badania naukowe nad tym właśnie tematem w Polsce znajdują się w istocie dopiero na początku drogi. Chociaż — o ile mi wiadomo — temat ten stał się przedmiotem intensywnych badań w IPA. Autor, zwracając uwagę na stan wiedzy w zakresie podnoszonejprzezeń problematyki, napisał: „W założeniu praca ta ma wypełnić wspomnianą lukę [w literaturze] w odniesieniu do jednego województwa. Porównanie podobnych ustaleń dla pozostałych województw pozwoli na dosyć precyzyjne określenie danych o liczebności ofiar sądowego systemu represji w Polsce w pierwszejdekadzie powojennej, a także określenie skali stosowania najwyższej sankcji wobec sprawców przestępstw z lat wojennych" (s. 14). Jest to założenie słuszne, wszak idzie tu przede wszystkim o ustalenie faktów (a więc o wiedzę faktograficzną). I dobrze się stało, że Biegański ograniczył się w swej książce do jednego województwa, oczekując podobnych ustaleń dotyczących innych obszarów kraju, tak aby zdobyć solidną wiedzę w zakresie tego zagadnienia, obejmującą cały kraj.

Rzecz w pewnym zakresie komplikuje to, że „duża część wyroków śmierci była rezultatem dążenia do ukarania zbrodniarzy i przestępców z lat wojny i okupacji, inna natomiast ich część była rezultatem wykorzystania instrumentów drastycznego prawa karnego do walki z opozycją antykomunistyczną" (s. 14). Dodajmy do tego i przestępstwa kryminalne. „Władza ludowa” starała się często wszystko to mieszać z sobą po to, by tzw. kontrrewolucję połączyć z faszyzmem i przestępstwami kryminalnymi — jeżeli tylko było to możliwe. Niejako symbolem tego połączenia stała się wspólna cela więzienna bohatera polskiego podziemia niepodległościowego, Kazimierza Moczarskiego, ze zbrodniarzem wojennym Jurgenem Stroopem.

Zakreślając obszar swych głównych zadań badawczych, autor zarazem stwierdził, że „niesłychanie trudno określić jednoznacznie definicję przestępstwa politycznego" (s. 11). Można na to powiedzieć, że i tak, i nie. Tak — jeśli się ściśle trzyma przepisów prawa karnego pierwszejdekady Polski Ludowej. Nie — jeżeli zagadnienie to rozpatruje się poprzez ściśle określenie systemu politycznego, jego dążeń i jego postępowania, a równocześnie, z drugiejstrony, celów i dążeń przeciwników ideowych i politycznych tego systemu, a także ich organizacji i możliwości działania. Rzecz jasna, bywa, że nawet w obozach największejbojowejchwały wyrastają chwasty, zwłaszcza wtedy, gdy sytuacja w nich staje się beznadziejna. Ale zjawisko to poddaje się obiektywnejanalizie. Autor w swejksiążce ujmuje zagadnienia badawcze w szerokim kontekście historyczno-politycznym — i czyni słusznie.

Biegański zaczyna swój wykład (rozdział I) charakterystyką systemu prawnopolitycznego, budowanego przez komunistów w Polsce począwszy od 1944 r. — pisze o jego narodzinach, rozwoju i funkcjonowaniu do 1956 r. Analizuje go jako system represji, służący określonym celom politycznym. Słusznie do tego systemu prawnopolitycznego — obok aktów prawnych budujących system represji, począwszy od dekretu z 31 sierpnia 1944 r. — włączył on, jak rozumiem, „specyficzne regulacje prawne, jakimi były dekrety o amnestii" (s. 48). Ale co najważniejsze — swójwywód na ten temat zaczyna on od konstatacji, że „ogromną rolę w zwalczaniu podziemia, związanego z polskimi władzami na obczyźnie, odegrała Armia Czerwona i radzieckie sądy wojskowe", które działały w tym zakresie „na mocy porozumienia pomiędzy PKWN a władzami sowieckimi z 26 lipca 1944 r." (s. 22). Autor swoją charakterystykę systemu prawnopolitycznego osadza, i słusznie, w szerszym kontekście politycznym. Znakomicie, wyraźnie Biegański pokazuje politykę komunistów polskich, gdy cytuje Bieruta, który relacjonował swoim towarzyszom pogląd Stalina, że są oni zbyt miękcy wobec przeciwnika klasowego (s. 34-35), i oczywiście reakcję owych towarzyszy na te słowa. W świetle tego fragmentu nie ma

wątpliwości, kto w Polsce rządził i o co mu chodziło (s. 41). Ale nieco dalej autor pisze, że ogłoszenie „małego kodeksu karnego” (1946) „zbiegło się z zaostrzającą się w kraju wojną, w znacznym stopniu wyczerpującą znamiona wojny domowej, pomiędzy siłami reprezentującymi nowy porządek ustrojowy a organizacjami im wrogimi” (s. 42). Moim zdaniem, w Polsce w tamtym czasie nie można mówić ani o wojnie domowej, ani nawet o czymś, co miało znamiona wojny domowej, a po prostu o podboju kraju za pomocą polityki terroru z równoczesnym użyciem innych środków politycznych, administracyjnych, gospodarczych itd. Pogląd, że miała wówczas w Polsce miejsce wojna domowa, przeniesiony został z PRL i ma bardziej charakter polityczno-ideologiczny niż historyczny. Do sprawy tej wróć szerzej dalej — przy okazji szerszych wywodów autora na ten temat w rozdziale II.

Kończąc rozdział I, Biegański wskazuje na „nieautonomiczność systemu polskiego prawa karnego okresu stalinowskiego, czerpiącego wzorce z prawa obowiązującego w ZSRR”. Warto byłoby tu dodać zdanie, że tak po prostu być musiało — że było to konsekwencją polityki budowy komunizmu w Polsce, co zresztą udawadnia cała omawiana tu książka. Autor informuje też, że w ZSRR w maju 1947 r. „czasowo zniesiono stosowanie najwyższego wymiaru kary”, podczas gdy w Polsce utrzymano karę śmierci i hojnie nią szafowano (s. 50). To porównanie powinno być opatrzone komentarzem autora, gdyż może ono sugerować błędny pogląd, że — po pierwsze — w Polsce panował wówczas sroższy reżym niż w ZSRR i — po drugie — że Polska poszła jakąś swoją drogą, gdy tymczasem realizowano w niej tylko wcześniejszy etap budowy komunizmu. Pisze też autor, że „przez 10 pierwszych lat Polski Ludowej obowiązywał stan wyjątkowy.” (s. 33) Myślę, że cały okres Polski Ludowej był w jakiejś mierze okresem stanu wyjątkowego z uwagi, po pierwsze — na stan nieomal pełnej kontroli społeczeństwa, co pokazują materiały IPN, po drugie — na stałą groźbę użycia siły przeciw społeczeństwu lub jeźdzastowania w sytuacjach kryzysowych. A pierwsze dziesięciolecie w Polsce to zaostrzony stan wyjątkowy — rewolucyjno-bolszewicki, o natężonym terrorze.

Zarysowawszy uregulowania prawa karnego pierwszych lat powojennych, Biegański przeszedł w rozdziale II do przyczyn politycznych, które miały decydować o takim, a nie innym stosowaniu „prawa dekretowego i specjalnego”. Zagadnienie pierwsze w tym rozdziale — „eksterminacyjną politykę okupanta niemieckiego na Pomorzu i Kujawach” — autor ujął, jak pisze, skrótowo „ze względu na liczne publikacje i satysfakcjonujący stan badań” (s. 51). Myślę, że podrozdział ten bez szkody dla książki można było jeszcze zsyntetyzować, wskazując przede wszystkim na sprawy — głównie na zasadzie ich wyliczenia — które stały się przedmiotem zainteresowania polskiego wymiaru sprawiedliwości, a jeśli idzie o przedstawienie polityki eksterminacyjnej Niemców, — wskazując przede wszystkim na najważniejsze publikacje naukowe i odsyłając do nich czytelnika. W takim ujęciu nie musiałby on być wydzielonym podrozdziałem. Ale być może sugestia ta idzie za daleko. Zresztą w tej formie, w jakiej autor rozdział ten zaprezentował, nie jest on błędem.

Natomiast podrozdział II — *Konspiracja i opór społeczny w województwie pomorskim (1945-1956)*, znacznie szerszy, i słusznie, niż pierwszy z uwagi na niezadowalający stan badań nad tym zagadnieniem, autor rozpoczyna rozważaniami historycznymi. Idzie „o charakter konfliktu pierwszych lat powojennych pomiędzy ówczesnymi władzami a podziemiem zbrojnym. Czy wydarzenia z tamtych lat powinny być określane mianem wojny domowej, czy też była to kontynuacja walki niepodległościowej z obcą władzą?” (s. 63). Ja mam w tym względzie pogląd zdecydowany, który pokrótce wyraziłem wcześniej — była to kontynuacja walki niepodległościowej z obcą i narzuconą władzą, patrząc z punktu widzenia sił antykomunistycznych, i podbój kraju przez Sowieców i komunistów polskich, którzy mieli w Polsce wpływy minimalne i byli całkowicie zależni od Moskwy, w imieniu której objęli władzę w kraju, tworząc zależne od

niej, niesuwerenne państwo. Był to zatem podbój w imię celów ideologicznych i panowania politycznego. I nie może tu być mowy o żadnej wojnie domowej w tym sensie, że w Polsce wystąpiły przeciwko sobie ze względów ideologicznych i politycznych dwie niezależne, krajowe siły — jak to miało miejsce np. w Rosji w 1917 r. W moim rozumieniu, teza ta znajduje potwierdzenie w faktach i opisach autora omawianej książki. Biegański zaś pisze: „Wydaje się, że nie ma prostych odpowiedzi na to pytanie. (...) Sytuacja w Polsce po 1945 r. daleka jednak była od prostych schematów” (s. 63). Opis zachowania większości społeczeństwa i jego stosunku do ówczesnych wydarzeń — zaprowadzenia nowej władzy komunistycznej, na który autor się powołuje, nie jest dowodem mogącym podważyć pogląd, który tu prezentuję. Apytanie „o sens prowadzenia walk”, w ogóle o sens podziemia stawiali sobie od początku także przywódcy konspiracji. To komuniści stworzyli jednak taką sytuację polityczną, która nie pozwalała na „rozładowanie” podziemia — można rzec, że oni sami „stworzyli” antykomunistyczne podziemie, także zbrojne, prześladując ludzi podziemia antyhitlerowskiego (nie mówiąc już o antysowieckim) i nie godząc się choćby na minimalną, ale rzeczywistą demokrację, na dopuszczenie do legalnej działalności takich sił politycznych, jak PPS-WRN, SN czy WiN, a zezwalając tylko na czasowe legalne działanie PSL i niewielkiego SP, niszcząc przy tym od początku, z pomocą terroru, i te do legalnej działalności dopuszczone stronnictwa. Mikołajczyk i jego bliscy współpracownicy — a także niektórzy politycy innych opcji politycznych — uważali nawet, że Stalin i jego polscy podwładni zamierzali w Polsce sprowokować jakieś powstanie, by następnie utopić je w krwi i maksymalnie zastraszyć naród, przedstawiając Polaków równocześnie w propagandzie skierowanej na Zachód, rozwiniętej z pomocą tamtejszych partii komunistycznych, jako nieodpowiedzialnych wicherzycieli, próbujących zakłócić powojenne stosunki między mocarstwami i podważyć pokój, co niewątpliwie w pewnych kręgach na Zachodzie przyjęto by ze zrozumieniem. W zrealizowaniu tej koncepcji — jeżeli rzeczywiście poważnie ją rozważano — przeszkodziło legalnie działające, potężne pod względem liczby członków PSL, które w dodatku oficjalnie odcinało się od podziemia. Zresztą naród i tak został spacyfikowany, a po sfałszowanych wyborach sejmowych ze stycznia 1947 r. w poważnym stopniu załamała się w nim nadzieja. Mówiąc o podziemiu zbrojnym w Polsce i walce z nim komunistów, rzecz warto widzieć też i szerzej — także w świetle doświadczeń z podziemiem zbrojnym po wojnie w krajach bałtyckich oraz na Ukrainie, zwłaszcza na Wołyniu i w Galicji, także na Białorusi, gdzie było silne podziemie polskie, ale było i białoruskie. A z drugiej strony, warto zauważyć to, co się stało w krajach, w których podziemia nie było — zwłaszcza w Czechosłowacji, gdzie do lutego 1948 r. funkcjonowała najszersza (choć także ograniczana) demokracja. Sprawa jawi się prosto — komuniści, chcąc utrzymać i utrwalić swą władzę, nie mogli zezwolić na żadną demokrację. Inną rzeczą jest to, czy aż tak srogi i powszechny terror musieli zastosować, by utrzymać się przy rządach. Ponadto — i to była rzecz najważniejsza — kraje włączone do obozu państw socjalistycznych miały szybko wprowadzić ustrojowe i polityczne standardy sowieckie. Równocześnie Stalin i komuniści polscy posługiwali się często i oczywiście nadużywali terminów demokracja, patriotyzm itp., przeciwstawiając je równocześnie reakcji, kontrewolucji, faszyzmowi, którymi to pojęciami obejmowali wszystkich tych, którzy im nie odpowiadali. W ich propagandzie polski rząd emigracyjny czy podziemie niepodległościowe w kraju były antypolskie — oni sami mieli mieć monopol na polskość i patriotyzm polski, demokrację i postęp, rewolucję itp.

Bardzo ciekawe są konstatacje Biegańskiego:

- że do połowy 1945 r. w regionie bez napotykania oporu tworzyły się struktury nowej władzy i do tych struktur garnęło się wielu ludzi, w tym i do resortów siłowych, co wynikało także z tego, że w Bydgoskiem w okresie okupacji niemieckiej działalność konspiracyjna nie miała tak dużych rozmiarów, jak w centralnej południowej Polsce (s. 72);

- że od połowy 1945 r. ta sytuacja zaczęła się zmieniać na skutek ciężkiej pogarszającej się sytuacji życiowej, szykan wobec miejscowej ludności w związku z rozliczeniami okresu okupacji, samowolą służb bezpieczeństwa i polityką okupacyjnej Armii Czerwonej; autor pisze: „Władze radzieckie podjęły na Pomorzu i Kujawach akcję represyjno-policyjną wobec domniemanych i rzeczywistych przeciwników, połączoną z wywiezieniem w głąb ZSRR kilkunastu tysięcy mieszkańców z tego regionu, a także z rabunkiem i dewastacją lokalnego przemysłu i dóbr gospodarczych” (s. 72-73);
- że „sytuacja w województwie pomorskim nie odbiegała w istocie od średniejkrajowej ani pod względem liczby organizacji, ani liczby członków ruchu oporu”, mimo że „społeczeństwo regionu kujawsko-pomorskiego miało opinię stosunkowo uległego wobec władzy państwowej” (s. 70); dopiero „wkroczenie Armii Czerwonej w ślad za nią pierwszych grup operacyjnych Rządu Tymczasowego rozpoczęło nowy etap działalności konspiracyjnej na Pomorzu” (s. 74), w związku z czym „wydaje się, że o początkach zorganizowanej konspiracji powojennej na Pomorzu można mówić dopiero mniej więcej od połowy marca 1945 r.” (s. 75).

Biegański — słusznie — omawia szczegółowo powstanie i funkcjonowanie podziemia antykomunistycznego w województwie bydgoskim, jego ewolucję na skutek polityki represji władz komunistycznych i w końcu jego rozbięcie. Autor przedstawia cały wachlarz polityczny konspiracji antykomunistycznej. Równocześnie wspomina, że „ogromne osłabienie konspiracji w wyniku aresztowań i akcji likwidacyjnych spowodowało, że nie była ona w stanie czynnie oddziaływać na terenie woj. pomorskiego na przebieg kampanii przed referendum z 30 czerwca 1946 r. i wyborami stycznymi z 1947 r.” Zarazem jednak wyniki referendum (prawdziwe) były fatalne dla władz, co świadczyło „o stosunkowo wysokim poziomie sprzeciwu społeczeństwa wobec nowej rzeczywistości” (s. 90). Myślę, że w tym miejscu dobrze byłoby wspomnieć o PSL i jego przypuszczalnym wpływie na taki wynik referendalny; po poważnym rozbięciu podziemia stronnictwo to stało się głównym obiektem ataku komunistów.

Kończąc swój opis konspiracji antykomunistycznej w woj. pomorskim, autor stwierdza, że jest on „zaledwie próbą całościowego ujęcia problemu, który wymaga długotrwałych badań” (s. 110). Trzeba stwierdzić, że jest to próba udana. Brakuje w tym opisie jednej rzeczy — dywersji organów bezpieczeństwa wewnątrz konspiracji antykomunistycznej. O problemie tym wspomina Biegański nieco tylko w rozdziale VII, kiedy wraca do problematyki podziemia w kontekście procesów sądowych. Ale autorowi rzecz tę przedstawić byłoby trudno z uwagi na stan badań nad tym zagadnieniem w całej w Polsce i niedostępność materiałów źródłowych w czasie, kiedy przygotowywał swoją książkę; zagadnienie to może być szerzej badane dopiero od niedawna odkąd IPN przejął materiały zgromadzone przez UB i SB oraz wojskowe służby informacyjne.

Rozdział III jest znakomitą, całościową studium, w którym autor umiejętnie połączył trzy zasadnicze wątki: organizację sądownictwa wojskowego, specjalnych sądów karnych i sądów powszechnych; wyroki przez nie ferowane, w tym wobec zbrodniarzy wojennych; aspekt polityczny funkcjonowania tych sądów, wyrażający się szczególnie w ich dyspozycyjności politycznej. Autor zauważa, że podporządkowaniu politycznemu nie oparło się także sądownictwo powszechne. „Jednym z głównych jego zadań — pisze — było legitymizowanie władzy komunistycznej. Wyznaczono mu także istotną rolę w procesie przejęcia i umocnienia kontroli nad zachowaniem obywateli (...) W tej sytuacji nie mogło być mowy o niezawisłości sądownictwa i respektowaniu zasady podziału władzy” (s. 126). Autor poddaje też rewizji obiegowe opinie, gdy pisze: „surowe orzecznictwo pierwszych lat powojennych było dziełem kadr sędziowskich i prokuratorskich z rodowodem jeszcze przedwojennym. Przeczy to twierdze-

niom o nadzwyczajnej roli sędziów wykształconych podczas kilkumiesięcznych kursów" (s. 140). Zresztą nie dziwi to specjalnie, gdy dostrzeże się uległość wobec władz komunistycznych wcale sporej części inteligencji, która uległa jejdość szybko, i to bynajmniej nie powodowana względami ideowymi, a bardziej lub mniej ukrywanym oportunizmem (co dotyczy też wielu twórców kultury). Biegański psychologizuje — co jest tu na miejscu — gdy pisze: „Nie jest możliwe odpowiedzieć na pytanie o ewentualne wyrzuty sumienia i dylematy sędziów wymierzających dziesiątki kar śmierci, szczególnie w sądownictwie wojskowym. Jest to zapewne sprawa indywidualna. Trudno jednak przypuszczać, by do wszystkich sędziów okresu stalinowskiego można było odnieść opinię filozofa i znawcy zagadnienia: «orzekanie kar śmierci jest, jak można mniemać, każdorazowo wielkim dylematem moralnym sędziego...»" (s. 140). Zgadzam się z Biegańskim co do tego, że pewnie nie do wszystkich ówczesnych sędziów to stwierdzenie da się odnieść. Do jak wielu? To w istocie nie ma znaczenia, znaczenie miał — i ma — tylko jeden fakt: wydanie wyroku śmierci w przypadku, gdy ten wyrok nie powinien zapaść, nie mówiąc już o samym fakcie oskarżenia danej osoby. Czy miało znaczenie to, że Iwan Groźny — jak mówi tradycja — w dzień mordował swych przeciwników czy domniemanych przeciwników, a w nocy chodził do cerkwi i, bijąc głową w posadzkę, oskarżał się, mówiąc, jakim jest strasznym człowiekiem, by nazajutrz znów mordować bez skrępulów?

Wiele mówiące są krótkie biografie sędziów wojskowych przedstawione w następnym rozdziale. Obok zrusyfikowanego i zsowietyzowanego Polaka, obywatela i prawnika sowieckiego Giemborka występują absolwenci prawa uniwersytetów Warszawskiego czy Jagiellońskiego sprzed wojny, niektórzy byli członkowie AK, jak Wiercioch, który wydał najwięcej wyroków śmierci (30), co zresztą nie uratowało go przed zwolnieniem, przeniesieniem do rezerwy w 1951 r. z powodu jego „wybitnie reakcyjnej przeszłości" — przeszłości akowskiej (s. 144 i nast.). Biegański pisze: „Niektórzy z wymienionych sędziów (Giemborek i Wiercioch) zajęliby niewątpliwie miejsce w ścisłej czołówce na liście sędziów, którzy w wojskowym sądownictwie powojennym orzekli największą liczbę wyroków śmierci. Ustępowali wprawdzie takim sędziom, jak np. Włodzimierz Ostapowicz (Białystok), który wydał co najmniej 117 wyroków śmierci." (s. 146).

Autor, omawiając działalność Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, słusznie zwraca uwagę na to, że umocnienie nowego, komunistycznego ustroju, wzorowanego na ZSRR, wiązało się ściśle z represjonowaniem ludności.

W rozdziale V Biegański opisuje mechanizm, który można by nazwać mechanizmem jedności sfery sądownictwa i sfery terroru, pisząc o udziale w postępowaniu wiodącym do rozprawy sądowej następnie wyroku takich instytucji, jak UBP, czy organów informacji wojskowej, a także o więzieniach i obozach jako końcowym ogniwie tego procesu. Zabrakło tu jeszcze jednego elementu — aktywności instancji PPR i PZPR, czynnika politycznego i decydującego. I ma rację autor, gdy stwierdza, że rola UBP w postępowaniu wiodącym do rozprawy sądowej i wyroku skazującego była ogromna. „Zdarzało się — pisze — że w rolę prokuratora, sędziego i egzekutora wcielał się dowódca grupy operacyjnej UBP." I dalej: „Nieznany jest bilans ofiar więzień śledczych UBP na terenie województwa pomorskiego. Można przytoczyć co najmniej kilka przypadków śmierci osób przetrzymywanych w tych miejscach, poddanych często wyrafinowanym metodom przesłuchań przez oficerów śledczych UB" (s. 211).

Tak jak w UBP czy w organach informacji wojskowej nadużywano władzy i stosowano niedozwolone metody represji, tak w sądach „nie były przestrzegane podstawowe regulaminy pracy sądów" (s. 220). Podobnie było w więziennictwie. Nawet w momentach przeprowadzania egzekucji skazanych na śmierć „nie przestrzegano elementarnych, obowiązujących zasad" (s. 232). Człowiek, który był choćby tylko podejrzanym, już przez sam ten fakt był wyrzucany

„na śmietnik historii”, ten zaś bynajmniej nie był czymś nierealnym. Autor dotarł do korespondencji z 1949 r., która jak pisze, „prowadzi do wniosku, że sprawa wykonywania wyroków śmierci nie była uregulowana przepisami, nie obowiązywały procedury, albo przynajmniej lokalne władze więzienne w Bydgoszczy o nich nie wiedziały” (s. 235). Czyli jedność sfery sądownictwa i sfery terroru i w tym także się wyrażała. A partia komunistyczna stała w ogóle ponad prawem, zgodnie z konstatacją Hannah Arendt z jej *Korzeni totalitaryzmu* (t. I, Warszawa 1993, s. 496-497), że władza totalitarna uważa za swój obowiązek spełnianie prawa dziejowego albo prawa przyrody i z tego punktu widzenia „może się obejść bez nieistotnego legalizmu”, a więc przeciwstawiać się prawom stanowionym. Dla komunizmu fundamentem były prawa dziejowe w ujęciu marksistowskim. I jeszcze jedna rzecz. W rozdziale VI Biegański zwraca uwagę na to, jak wiele zależało niekiedy od jednego człowieka wyposażonego w odpowiednią władzę. Pisze: „Zdarzało się, że losy poszczególnych skazanych zależały wręcz od kaprysu lub nastroju Bieruta”. A dalej: „Zwraca uwagę fakt niemal demonstracyjnego podkreślenia przez B. Bieruta swej samodzielności w podejmowaniu decyzji w sprawie ułaskawień” (s. 228). Ustrój tzw. kultu jednostki oznaczał nie tylko kult Stalina, ale także kult mnóstwa satrapów na różnych szczeblach władzy w zakresie tych kompetencji, na które mieli oni przyzwolenie z góry. Bierut był jednym z tych satrapów — satrapą w Polsce z przyzwolenia Stalina. A podkreślanie przezeń swej samodzielności było niewątpliwie skutkiem jego kompleksu poddanego i sługi Stalina. I pewnie gry politycznej. Nasuwa się tu wszakże pytanie: czy pewna tendencja do łagodzenia kar, zauważalna w kancelarii prezydenta KRN, i niekiedy względnie szerokie korzystanie z prawa łaski przez Bieruta (wszakże, co znamienne, częściej korzystał on z tego prawa w stosunku do przestępców wojennych niż osób zaangażowanych w walkę niepodległościową) nie były elementem znanej gry polegającej na tym, że z jednej strony występuje dobry, choć surowy, a jednak „ojcowski” władca, z drugiej zaś — bezwzględni funkcjonariusze ideologii i władzy? Jakże często grę tę stosowano w UBP pod postacią „dobrego” i „złego” ubeka. Myślę, że władze komunistyczne w Polsce posługiwały się tą grą, włączając w nią w pewnych momentach także i Bieruta. Chociaż był on przecież człowiekiem bezwzględnym i okrutnym — jednym z najważniejszych ludzi dla ówczesnej polityki terroru. Nieczęsto też w rzeczywistości korzystał z prawa łaski, a niekiedy domagał się nawet zaostrenia kary. Taki przykład daje Biegański w odniesieniu do Alojzego Bruskiego, dowódcy oddziału zbrojnego na Pomorzu. Na skutek interwencji Bieruta Najwyższy Sąd Wojskowy zmienił Bruskiemu wyrok z 10 lat na karę śmierci. Autor pisze, że sprawa Bruskiego i Zbigniewa Smoleńskiego „najlepiej dowodzi rozmiaru bezprawia sądowego i spełniania przez sędziów życzeń mocodawców politycznych” i jest przykładem „zbrodni sądowej tamtych lat” (s. 262 i nast.).

Bardzo ważne są rozważania autora dotyczące liczby osób skazanych na śmierć i straconych w latach 1944-1956. Idzie tu przede wszystkim o osoby skazane i stracone z przyczyn politycznych. Uzyskanie w miarę pełnych danych w tym zakresie to jeden z najważniejszych postulatów badawczych w odniesieniu do historii Polski Ludowej. Chociaż i w tym zakresie zrobiono niemało. Spełnienie tego postulatu mogą przybliżyć studia — jak uważa wielu historyków — nad materiałami źródłowymi, które niedawno przejął IPN od Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu. Jednakże — według Biegańskiego — „ustalenie pełnej liczby straconych z przyczyn politycznych w latach 1944-1956 długo jeszcze stanowić będzie problem dla badaczy” (s. 241). Zaslugą autora jest to, że ustalił w wyniku swoich badań liczbę wydanych i wykonanych wyroków śmierci w województwie pomorskim i dokładnie zanalizował ten problem pod różnymi względami. Oto przykładowe wnioski Biegańskiego: „Większość skazanych, zwłaszcza przez sądy wojskowe, to ludzie młodzi, a nawet bardzo młodzi” (s. 243); „Najwięcej skazanych na śmierć było rolnikami i robotnikami. Zwraca uwagę duża liczba osób zaliczanych

do kategorii służb mundurowych: funkcjonariuszy UBP, MO i SOK, żołnierzy WP i KBW, a także dezertersów z tych formacji" (s. 244). W wymienionych formacjach znalazło się wcale niemało ludzi związanych z podziemiem. Dekonspiracja narażała ich na szczególną srogość władz. „Ogółem na listach zamieszczonych na końcu tego rozdziału znalazły się 194 osoby stracone w pierwszej dekadzie powojennej [w woj. pomorskim] (...) Listę tę oceniam jako kompletną, zawierającą nazwiska wszystkich osób straconych na podstawie orzeczeń sądów wojskowych. Tragiczny bilans uzupełniają ponadto liczne przypadki skazań na śmierć osób z Kujaw i Pomorza na podstawie orzeczeń innych rejonowych sądów wojskowych, mających siedzibę w miastach wojewódzkich." Spośród tej liczby „w więzieniach woj. pomorskiego (bydgoskiego) ogółem wykonano 65 egzekucji osób skazanych przez sądy wojskowe z przyczyn politycznych" (s. 246). Autor uważa, że „represyjność sądów wojskowych w województwie pomorskim była wysoka" (s. 241).

Opisując „sprawę bydgoską" — śledztwo w sprawie rzekomego spisku w wojsku — Biegański informuje, że w styczniu 1957 r. skazani w tej sprawie zostali uniewinnieni, a później, w październiku 1958 r., umorzono postępowanie karne wobec oficerów informacji prowadzących „sprawę bydgoską" (s. 278). W ten sposób załatwiono problem w sposób „schizofreniczny", ale zgodnie z duchem Października 1956 r. i zarazem zgodnie z potrzebami socjalizmu — jego ciągłości. Były ofiary, nie było winnych. Takie załatwianie spraw stało się w PRL normą i w jakiś sposób ją przetrwało.

W *Zakończeniu* Zdzisław Biegański konstatuje:

- że ustrojkomunistyczny w Polsce został narzucony większości przez „zdecydowaną mniejszość", „za to przy czynnym poparciu ZSRR";
- że opór przeciw wprowadzeniu tego ustroju „został w znacznym stopniu sprowokowany także niemal okupacyjną polityką władz radzieckich, postępowaniem Armii Czerwonej, a także przystąpieniem przez instytucje państwowe po 1944 r. do działań konfrontacyjnych z własnymi obywatelami";
- że „powojenne drakońskie przepisy prawne zostały tak skonstruowane, aby mogły spełniać rolę umacniającą podstawy państwa demokracji ludowej, budowanego na wzór radziecki", a „specjalnie dobierani i nieustannie weryfikowani sędziowie, wydający surowe wyroki, szafujący karami śmierci, działali więc formalnie w zgodzie z przepisami tego prawa";
- że „sądy stały się instytucją umożliwiającą skuteczne eliminowanie przeciwników, którzy mając inną wizję Polski, nie godząc się z wasalizacją kraju wobec ZSRR, podjęli czynny opór, zadając nieraz bolesne ciosy terenowym agendum systemu władzy", wszakże „terror jednak objął znacznie szersze kręgi niż opozycja", „w jego trybach znalazło się nieomal całe społeczeństwo".

Trudno się z tymi konstatacjami nie zgodzić — wynikają one w sposób oczywisty ze zgromadzonego i przedstawionego w książce materiału historycznego.

Biegański pisze też, że „wyroki śmierci orzekane wobec przeciwników ówczesnej władzy należą do najciemniejszych kart naszej historii Polski. Nawet nie wiadomo dokładnie, ile ich było. Ocenia się, że ogółem — tylko wskutek orzeczeń sądów wojskowych — skazano na śmierć ok. 4500, a na ich podstawie stracono ponad 2 tys. osób". Autor oczywiście w swej książce skoncentrował się nad „ustaleniem liczby skazanych i straconych w województwie pomorskim (bydgoskim)".

Kończąc to omówienie, pragnę stwierdzić, że książka Zdzisława Biegańskiego jest poważnym osiągnięciem naukowym, a takie czy inne moje uwagi poczynione na jej marginesie nie mają istotniejszego znaczenia dla oceny jej wartości.

Tadeusz Kisielewski
Warszawa